

ISSN 2450-193X

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL

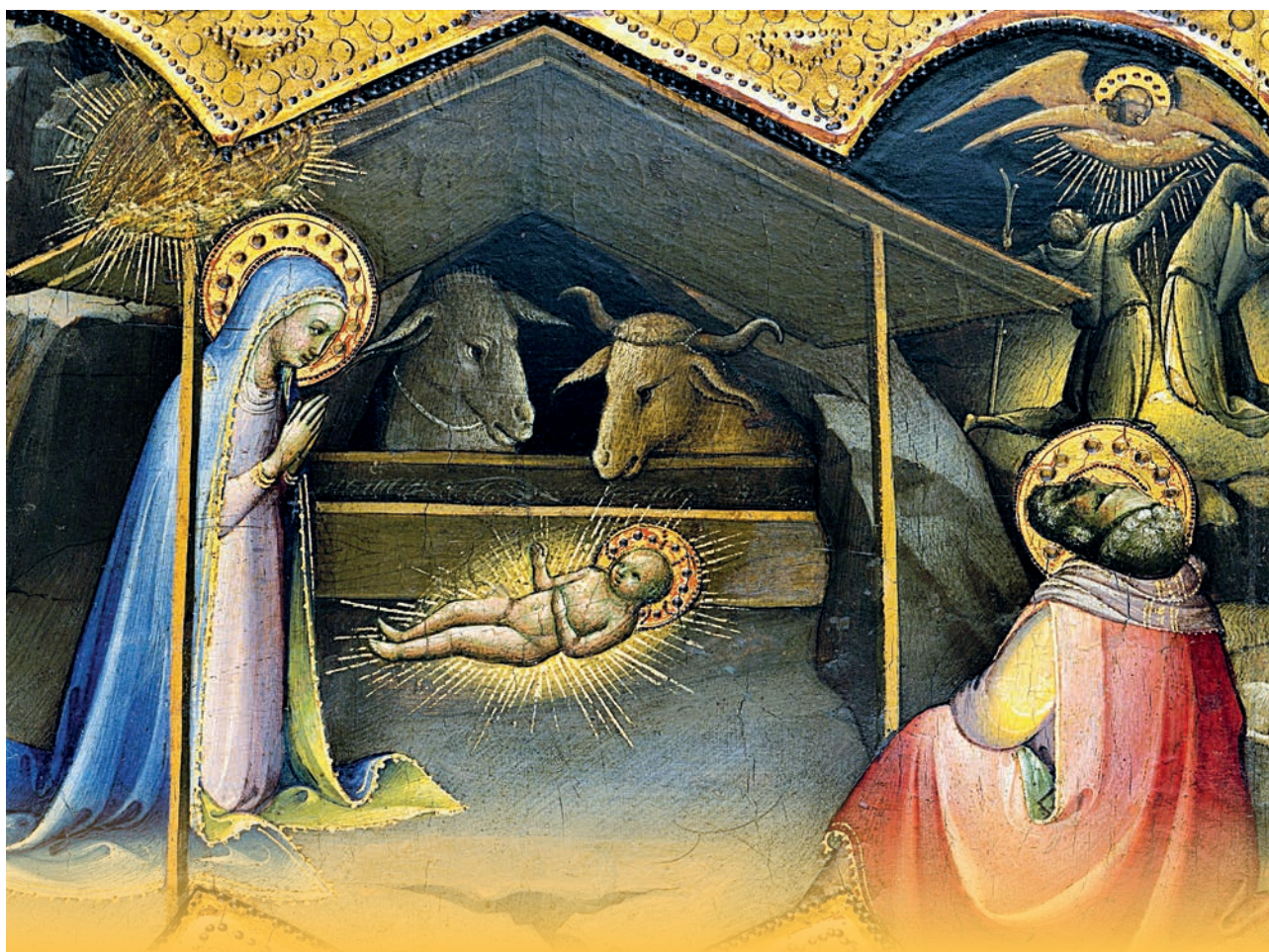


Numer 12 (41)/2018

21 grudnia 2018 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

W świetle stajenki



**Z uroczystością Bożego Narodzenia powraca urok
każdego ludzkiego dzieciństwa: radość pierwszego oddechu na ziemi,
pierwszego płaczu i uśmiechu, pierwszego, jeszcze nieświadomego,
spojrzenia na matkę (...).
Żadnych ludzkich narodzin nie można sobie wytłumaczyć bez Boga.**

Ks. Jan Twardowski

W numerze:



**Dobro
w blasku świąt**

Wigilia jest u nich od zawsze. Czekają na nią cały rok. Dla Przemka, Rysia i Emilki - dla wszystkich ich przyjaciół z Justynowa - ŚDS to drugi dom.

Czytaj na str. 4

Feliz Natal



Matteo powiedział, że wkrótce urodzi się Pan Jezus i zaczął śpiewać „Sto lat...!” Wcześniej Kamila tłumaczyła dzieciom, że święta to nie tylko czas Mikołaja.

Czytaj na str. 5

Świąteczne iskierki dobra

Szanowni Mieszkańcy Gminy Andrespol,
Życzę Państwu spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, przynoszących radość, przebaczenie i odpoczynek od codziennych trosk, a także wszelkiej pomyślności i powodzenia w realizacji planów osobistych oraz zawodowych w Nowym 2019 Roku. Ufam, iż świąteczna atmosfera pojednania i wzajemnego zrozumienia towarzyszyć będzie Państwu jak najdłużej. Spokojnych i Wesołych Świąt oraz Szczęśliwego 2019 Roku!

Zbigniew Rau
Wojewoda Łódzki

Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech ten czas spędzony z najbliższymi napelni Wasze serca spokojem i radością. Niech Boże błogosławieństwo towarzyszy Wam przez całe życie.

insp. Krzysztof Dąbrowski
Komendant Powiatowy Policji
powiatu łódzkiego wschodniego

mł. bryg. Krzysztof Supera
Komendant Powiatowy
Państwowej Straży Pożarnej

"Pokój zamieszka, kiedy Pan przybędzie".

W adwentowej refleksji, w skupieniu i ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę, do gorących i otwartych serc niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem, byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie niepokój.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, rodzinnego ciepła, zdrowia, pomyślności życzą Wasi duszpasterze:

Ks. Dariusz Burski
Parafia Miłosierdzia
Bożego
w Justynowie

Ks. Marian Górka
Parafia NMP
Nieustającej Pomocy
w Andrespolu

Ks. Włodzimierz Kujawin
Parafia Matki Boskiej
Królowej Polski
w Bedoniu

Niechaj ziemię rozśpiewa kolęda. Każdy dom i każdego z nas. Niechaj radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały 2019 rok.

Jan Woźniak
Przewodniczący Rady Gminy Andrespol

Dariusz Kubus
Wójt Gminy Andrespol

Ptaki



Ptaki są jak ludzie. Czyste są i brudasy. Są samice, co dobrze wychowują dzieci, ale i takie co źle. Są podle, które nie chcą siedzieć na jajkach albo wyrzucają młode z gniazda.

Czytaj na str. 8



Ceny w górę!

Będzie drożej. Choć przed świętami nie chciałoby się tak zaczynać tekstu, nie mamy dla Państwa dobrych wiadomości - w przyszłym roku podróżęją stawki opłat za wodę, odbiór ścieków i śmieci.

Pod koniec listopada w Urzędzie Gminy rozstrzygnięty został przetarg na przyszłoroczną dostawę prądu do gminnych placówek oświatowych, oczyszczalni ścieków i ujęć wody, a także zasilającego system ulicznego oświetlenia. Najwięcej zapłacić będziemy musieli za energię elektryczną, dzięki której oświetlimy ulice. Jej cena wzrosła od nowego roku aż o 75 procent. Zakładając, że wzrost ceny za przesył prądu nie będzie aż tak duży, przyjąć można, iż cena za nocne rozwidnienie dróg i chodników wzrosła w sumie o 30-40 procent. O 65 procent więcej

niż dotychczas płacić będziemy z kolei za prąd firmie, która dostarcza go do placówek funkcjonujących w strukturze gminnych instytucji.

W tym miejscu nasi samorządowcy staną wkrótce przed dylematem - o ile podnieść cenowe stawki za dostarczaną nam wodę i odbierane ścieki, a w jakiej skali wzrost cen prądu pokrywać z budżetu gminy? Jakkolwiek nie zdecydują, to: po pierwsze - w ciągu roku dokonać trzeba będzie korekty w przyszłorocznym budżecie gminy, bo wprawdzie założono w nim wzrost cen za prąd, ale nie w tak dużej skali; po drugie - zwiększone dopłaty z gminnego budżetu do kwot płaconych przez nas za wodę i ścieki tylko pozornie nie odbiją się na naszej sytuacji życiowej. Istotnie uszczuplą one pulę pieniędzy, dzięki którym od lat gmina się rozwija w tempie, które-

go przyległe do niej miejscowości mogą jedynie zazdrościć. W efekcie, pod znakiem zapytania stanie przyszłość wielu planowanych inwestycji - nowych segmentów kanalizacji, tunelu pod torami w Bedoniu i kto wie, czy nawet nie nowej części budynku szkoły w Justynowie?

Dylemat, o którym mowa, dramatycznie pogłębia to, co okazało się po otwarciu przetargu na przyszłoroczną odbiór śmieci. Nawet gdyby w dwa tysiące dziewiętnastym roku trzykrotnie podnieść ceny, jakie dotychczas obowiązują nas w tym zakresie, to i tak nie złożyłoby się to na kwotę, jakiej w swej ofercie zażądała firma odbierająca śmieci z terenu gminy do tej pory. Gorczy tej sytuacji przydaje fakt, że w unieważnionym ostatecznie przez Urząd Gminy przetargu de facto wystąpiła ona w roli monopolisty, ponieważ potencjalny konkurent tak przygotował swoją ofertę, że z góry stawiała go na straconej pozycji.

Władzom gminy nie pozostało więc nic innego jak przetarg unieważnić i zwrócić się do usługodawcy o przedłużenie - poza formułą

przetargową - współpracy na styczeń. Do końca tego miesiąca powtórzony przetarg będzie zapewne rozstrzygnięty i okaże się ostatecznie, ile za odbiór śmieci płacić będziemy indywidualnie, a ile wynosić będzie dopłata z gminnej kasy. Cokolwiek się stanie, opłacane przez nas stawki wzrosną, nie wiadomo tylko o ile. W Urzędzie Gminy rozważany jest nawet pomysł gminnego referendum, w którym będziemy musieli zdecydować - chcemy wysokich dopłat budżetowych i w ich efekcie zatrzymania modernizacji gminy, czy główny ciężar wzrostu cen weźmiemy na siebie. Warto zastanowić się nad tym już dziś, bo być może do referendum rzeczywiście dojdzie.

K.S.

Pełnolecie Skowronka

Prawdziwa radość jest darem trzeźwości. Nikt tego nie wie lepiej od trzeźwych alkoholików. Dwudziestego czwartego listopada andrespolska grupa AA „Skowronek” hucznie obchodziła swoje osiemnastolecie. W siedzibie andrespolskiej OSP członkowie grupy i ponad dwustu pięćdziesięciu - podobnie jak oni uzależnionych od alkoholu - gości z całego województwa bawiło się do drugiej rano. Tańczono, śpiewano i wesoło żartowano bez alkoholu, bo pijak nie powinien wypić ostatniego kieliszka, a alkoholik pierwszego.

Wspólnota anonimowych alkoholików powstała w Stanach Zjednoczonych. Inicjatorem był makler giełdowy Bill Wilson. Za drugiego współzałożyciela uznaje się lekarza Boba Smitha. Dziesiąty czerwca trzydziestego piątego roku - pierwszy dzień nieprzerwanej trzeźwości doktora - uchodzi za datę narodzin ruchu. Według danych General Service Office of Alcoholics Anonymous, w połowie drugiej dekady XXI wieku na świecie - w co najmniej 170 krajach - w 114 642 grupach spotykało się 2 131 549 uzależnionych.

U nas w gminie idea powołania grupy AA pojawiła się osiemnaście lat temu. Rozmowę na ten temat podjęły osoby, które - choć same w większości wolne od uzależnień - zgodnie z regułą wspólnoty AA, chcą pozostać anonimowe. Pomysł powołania grupy natychmiast podjął andrespolski proboszcz ksiądz Marian Górka. W budynku należącym do parafii odbył się pierwszy, otwarty mityng powstającej właśnie grupy. Kolejne lata jej działalności to czas, który wielu ocalił życie.

K.S.

Raz na ludowo...?

Małe jest piękne...? - Być może, ale czasem chciałoby się więcej. Wydany pod koniec listopada minialbum pod tytułem „Koła gospodyń wiejskich - polska tradycja nowoczesną marką” budzi mieszane uczucia. Dużo w nim koloru, mało konkretno i redakcyjnego ładu.

Wydawcą albumu, którego głównym założeniem miała być promocja dorobku kół gospodyń wiejskich funkcjonujących na terenie gmin: Andrespol, Brójce, Nowosolna i Rokiciny - to znaczy na obszarze działania Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „STER” - jest nasz Gminny Ośrodek Kultury. W powstałym w ramach realizowanego przez GOK programu „Budowanie aktywnego społeczeństwa poprzez promocję idei KGW” publikacji nie znajdziemy jednak ani faktów odnoszących się do współczesnych form działania konkretnych kół gospodyń - choćby z terenu naszej gminy - ani tekstowych odniesień do jasno umiejscowionych wydarzeń historycznych z interesującego nas obszaru.



KOŁA
GOSPODYŃ
WIEJSKICH

Polska tradycja
nowoczesną
marką

Dofinansowane ze środków Narodowego Centrum Kultury wydawnictwo dedykowane być powinno bezkrytycznie zapatrzonym w każde proludowe przedsięwzięcie koneserom lub tym, którzy lubią obywać się smakiem.

Znakomita większość tekstu zamieszczono w skromnym także objętościowo - trzydziści sześć stron - albumie jest autorstwa Aldony

Plucińskiej z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Szkopuł jednak w tym, że tekst ten ma nader ogólny wymiar. Mówi o historii i istocie ruchu kobiecego na polskich wsiach „w ogóle” - teoretycznie, ogólnie, monotonicznie. Bez cienia odnoszącego się do naszego terenu konkretno. Taki tekst równie dobrze mógłby być wydrukowany w popularnohistorycznym, ilustrowanym zdjęciami skoroszybie wydanym na Kaszubach lud na Podhalu. Zdziwienie potęgować może i fakt, że tak ogólne - żeby nadto górnolotnie nie powiedzieć: „uniwersalne” - treści, jak gdyby nigdy nic, ilustrowane są zdjęciami wystrojonych na ludowo pań z naszej i sąsiednich gmin. Żadne ze zdjęć nie jest przy tym podpisane, co - w zderzeniu z abstrahującym od konkretnego tekstem - potęguje wrażenie, że całość albumowego przekazu „wisi w powietrzu”. Niczego w tej mierze nie zmienia to, że końcową część broszury zajmuje kilka przepisów kulinarnych, z których niektóre - na przykład „pate z wątróbki” lub „beza Pavlova” - tak się według nas mają do tradycji naszych wsi jak piasek do oka.

Dofinansowane ze środków Narodowego Centrum Kultury wydawnictwo bezpłatnie rozprowadzane jest za pośrednictwem gminnych ośrodków kultury w gminach: Andrespol, Brójce i Rokiciny. W takiej samej formule dostępne jest także w Gminno-Parkowym Centrum Kultury i Ekologii w Plichtowie oraz w andrespolskiej siedzibie LGD „STER”.

Dla bezkrytycznie zapatrzonych w każde proludowe przedsięwzięcie koneserów i tych, którzy lubią obywać się smakiem.

K.S.

Z prac samorządu

Miesiąc miodowy trwał krótko. Dwudziestego szóstego listopada podczas II Sesji Rady Gminy nowo wybrani radni weszli w nurt gminnej codzienności. Zaczęli od finansów, choć poza jednym wyjątkiem, obyło się bez decyzyjnych fajerwerków. Tym, co najsilniej przykuwać musi uwagę postronnych obserwatorów, była - wymuszona na polskich samorządach rozporządzeniem Rady Ministrów z 15 maja bieżącego roku - decyzja naszej rady o obniżeniu o dwadzieścia procent pensji wójta. Paradoks polega na tym, że nie czekając na wyniki wyborów samorządowych, o takiej ogólnokrajowej „urawniłowce” zdecydował rząd głośno deklarujący swe poparcie dla idei terytorialnej samorządności.

Z puli innych decyzji finansowych wspomnieć należy o dokonanych przez radnych przesunięciach w tegorocznym budżecie gminy. Ze względu na finalizowaną umowę o dofinansowaniu ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego budowy dużego segmentu gminnej

kanalizacji, po stronie budżetowych dochodów per saldo dopisano kwotę miliona dziewięćdziesięciu tysięcy złotych. Przyznanie dotacji musiało na nas jednak zwrot części zaciągniętej wcześniej na ten cel pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W efekcie, podczas listopadowej sesji radni zmuszeni zostali do dopisania po stronie budżetowych rozchodów kwoty miliona stu tysięcy złotych, którą oddać trzeba będzie do WFOŚiGW. Z kolei przedłużające się w czasie inwestycje - w tym rozbudowa szkoły w Wiśniowej Górze - zmusiły samorządowców do podjęcia uchwały zezwalającej na sięgnięcie po milionową pożyczkę zapewniającą opóźnionym inwestycjom płynne finansowanie. Rzecz stanie się bezprzedmiotowa, kiedy z łódzkiego Urzędu Marszałkowskiego spłyną do gminy pieniądze zaplanowane wcześniej jako zewnętrzne wsparcie opóźniających się przedsięwzięć inwestycyjnych.

Wyborem mniejszego zła w pewnym uproszczeniu nazwać można listopadową decyzję rady o przedłużeniu na pięć lat dzierżawy niespełna trzystumetrowej działki, na której na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze stoi maszt telefonii cyfrowej. Decyzję tę radni podjęli w następstwie pozytywnej opinii, jaką w tej sprawie wydała rada sołecka.

Stricte porządkowy charakter miały z kolei uchwały o poszerzeniu uprawnień funkcjonującego w gminie od roku finansowego Centrum Usług Wspólnych oraz o przyjęciu do realizacji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Tulipanowej i Głównej w Justynowie. Pierwsza z tych decyzji od nowego roku nadaje centrum kompetencje w zakresie obsługi informatycznej i kompleksu zagadnień dotyczących ochrony danych osobowych w segmencie obsługiwanych przez CUW placówek oświatowych. Druga jest naturalną konsekwencją prac planistycznych, jakie w Urzędzie Gminy prowadzone są w odniesieniu do kilkunastu obszarów w gminie. Mocą ostatniej z tego cyklu uchwał, rejon Tulipanowej i Głównej przewidziany został pod budownictwo mieszkaniowe.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; **e-mail**: krzysztof.spychalski@andresp.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Na wyciągnięcie ręki

**Rozmowa z Tomaszem Musielskim,
prezesem Stowarzyszenia Wsparcie Społeczne "Ja-Ty-My"**

„W Centrum Polski”: - Nazwa organizacji, którą Pan kieruje, prowokuje wprost do postawienia pytania: Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne „Ja-Ty-My”, czyli kto?

Tomasz Musielski: - Stowarzyszenie jest organizacją pozarządową, której nadrzędnym celem jest działalność na rzecz osób bezdomnych, bezrobotnych lub chorych psychicznie, które po rozmaitych życiowych perypetiach ponownie chcą zaistnieć na rynku pracy. W nazewnictwie rządowym mówi się o nich, że są zagrożone wykluczeniem społecznym. Ja nie używam tej formuły, bo niesie znamiona piętna. Abstrahując od form słownych, „Ja-Ty-My” to instytucja, która promuje i upowszechnia przedsięwzięcia z dziedziny ekonomii społecznej - spółdzielniom, fundacjom i pojedynczym osobom pomagamy zakładać firmy, w których pracować mogą osoby potrzebujące merytorycznego wsparcia. Tego typu sklepy, kawiarnie, zakłady usług komunalnych nazywane są przedsiębiorstwami społecznymi. Wypracowany przez nie zysk inwestowany jest bowiem w proces rehabilitacji i społecznej aktywizacji zatrudnionych tam osób niepełnosprawnych, także niewydolnych społecznie. Od niedawna także sami zakładamy takie przedsiębiorstwa. W sumie jest ich ponad czterdzieści. Prowadzimy również rozmaite formy rynkowego doradztwa - prawnego, ekonomicznego, także marketingowego - oraz dwa domy dziennego pobytu. Stowarzyszenie zatrudnia ponad pięćdziesięciu psychologów, prawników, ekonomistów, specjalistów od marketingu... Nie liczę trzy razy tylu innych, którzy pod naszym szyldem wspierają ludzi na drodze ich społecznego uaktywnienia.

- Jesteście stowarzyszeniem uprawnionym do działalności w całym kraju. O ile wiem, koncentrujecie się jednak na obszarze województwa

łódzkiego, a najwięcej waszych przedsiębiorstw powstało w Łodzi. Ile jest w województwie osób, które obejmujecie swym zainteresowaniem? Ile w gminie Andrespol, gdzie Pan mieszka?

- Poziom bezrobocie w województwie to teraz nieco ponad sześć procent. A co do gminy, to nie mam takiej wiedzy. Będąc do połowy listopada radnym powiatowym, świadomie wyłączyłem powiat łódzki wschodni z obszaru zainteresowania stowarzyszenia. Od dwa tysiące szesnastego roku jesteśmy akredytowanym przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Ośrodkiem Wsparcia Ekonomii Społecznej. Będąc radnym powiatowego szczebla i jednocześnie szefem ośrodka dysponującego rządową akredytacją, nie chciałem znaleźć się w roli negocjatora pertraktującego ze starostą - czy wójtem mojej gminy chociażby - warunki ich wsparcia dla kogośkolwiek z naszych projektów.

- Ciekawy paradoks - kierując się względami etycznymi, zostawił Pan wykluczonych społecznie z terenu powiatu i naszej gminy samych sobie.

- Nieprawda. Na obszarze, o którym rozmawiamy, działa inny akredytowany przy ministerstwie Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej. W województwie są trzy tego typu organizacje o podobnej wielkości.

- Panie Tomaszu, jak to się stało, że absolwent pedagogiki Uniwersytetu Łódzkiego z Andrespola stał się prezesem ogólnopolskiej, tak jednoznacznie charytatywnej w swej istocie i tak jednocześnie prorynkowo zorientowanej organizacji?

- Zaczęło się od mojej pierwszej pracy po studiach. W Grotnikach, w ośrodku prowadzonym przez łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Niepełnosprawnych. U progu dwudziestego



Każdy z nas ma jakąś dysfunkcję, większą lub mniejszą. Także dlatego nie należy skreślać tych, którym przytrafiła się boleśniejsza od naszej.

pierwszego wieku wraz z kolegami z grupy opiekunów osób będących po długiej kuracji w szpitalu psychiatrycznym zrozumiałem jak dużym problemem jest powrót naszych podopiecznych do społecznej aktywności. Szukając pozytywnych wzorców do naśladowania, trafiliśmy w Internecie na działającą na Wyspach Brytyjskich, bogatą w interesujące nas doświadczenia, organizację Community Limited Trust. Wkrótce na jej zaproszenie znaleźliśmy się w Szkocji. Zamieszkaliśmy w Edynburgu. W hotelu Six Mary's Place, w którym pracowało dwadzieścia osób chorych psychicznie. To było doświadczenie, o które nam chodziło! Po powrocie do Polski natychmiast zaczęliśmy szukać pracodawców, którzy gotowi będą zatrudnić podobnie niepełnosprawnych. Na przykład chorych na schizofrenię. Opowiadaliśmy o doświadczeniach Szkotów, zachęcaliśmy, ale za każdym razem słyszeliśmy podane w różnej formie słowo: „Nie”. W końcu nasi szkoccy doradcy postawili nas przed prostym pytaniem: „Dlaczego w swoim ośrodku, u siebie w Grotnikach, nie zatrudnicie zdolnych do pracy niepełnosprawnych?”. Kolejny raz nas zainspirowali. Poszliśmy za ich

radą i taki był początek. Pierwszy grant - jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej - dostaliśmy z kasy angielskiej loterii Community Enterprises Inc.

- Ale ośrodek Towarzystwa Przyjaciół Niepełnosprawnych to nie to samo, co Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne „Ja-Ty-My”.

- To prawda. Stowarzyszenie powstało w dwa tysiące drugim roku. W momencie kiedy poza osobami chorymi psychicznie procesem zawodowej aktywizacji objąć postanowiliśmy także bezdomnych i bezrobotnych. Nową organizację zakładała jednak ta sama grupa ludzi, która tworzyła TPN. Korzystając ze wsparcia finansowego Unii Europejskiej, czerpiąc z doświadczeń Brytyjczyków, Holendrów i Szwedów przyczyniliśmy się do powstania sieci przedsiębiorstw, w których pracują ludzie z psychicznymi bądź społecznymi ułomnościami. Wiele lat temu, w edynburskim hotelu Six Mary's Place, przekonaliśmy się, że tego typu firmy funkcjonować mogą na rynku z powodzeniem.

- Rozmawiamy w przededniu świąt Bożego Narodzenia. Przy wigilijnym stole pojęcie dobra nabiera szczególnego znaczenia. Na ten jeden wieczór staje się dostępne niemal na dotyk, na wyciągnięcie ręki... Pan od czasów studiów funkcjonuje w tym świecie na co dzień. Co pcha Pana w nurt działań na rzecz drugiego człowieka? Co każe pokieraszowanych przez życie obdarowywać różnymi formami dobra?

- Dobro powraca. Każdy z nas ma jakąś dysfunkcję, większą lub mniejszą. Także dlatego nie należy skreślać tych, którym przytrafiła się boleśniejsza od naszej. Warto sobie powtarzać: Jeśli potrafię obdarowywać innych dobrem, to kiedyś - nawet niezauważone - ono do mnie powróci. Może do mojej rodziny i świata stanie się odrobinę lepszy.

- Czy w imię tych przekonań zrezygnował Pan z działalności politycznej? Przez ostatnią kadencję był Pan powiatowym radnym. Tej jesieni nie stanął Pan do wyborów.

- Zastanawiam się... Nie wiem, czy chcę o tym rozmawiać. Inaczej wyobrażałem sobie bycie radnym. Myślałem, że można pracować ponad podziałami... Nie, naprawdę nie wiem, czy chcę o tym mówić. Rozmawiał: K.S.

Finansowane spoza gminy

Investując niewiele ponad trzy tysiące złotych, zyskaliśmy prawie dwa miliony. Raz jeszcze okazało się, że prócz wiedzy i umiejętności w życiu warto mieć szczęście i trzeba wiedzieć, kiedy zaryzykować. Dzięki wnioskowi o dofinansowanie dodatkowych zajęć lekcyjnych w naszych szkołach, który wiosną bieżącego roku za wspomnianą wyżej - śmiesznie niską - cenę napisała dla nas łódzka firma, z którą dotąd nie współpracowaliśmy, z Regionalnego Programu Operacyjnego otrzymamy dofinansowanie w wysokości 1 853 000 złotych.

W listopadzie zarząd województwa podjął decyzję, że nasz projekt „Odkrywczy nowych możliwości w gminie Andrespol”, którego całkowita wartość wynosi 1 993 000 złotych, w dziewięćdziesięciu dwóch procentach dofinansowany zostanie ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Dzięki temu, sześciuset piętnastu uczniów - w tym mających trudności w nauce - ze wszystkich naszych szkół zyska szansę uczestnictwa w zajęciach wyrównawczych i rozwijających. W latach 2019-2021, kiedy program będzie funkcjonował, w szkole w Bedoniu przeprowadzonych będzie dodatkowo 1595 godzin zajęć lekcyjnych, w Justynowie 3080, w podstawówce w Wiśniowej Górze 5375, w liceum 1485. Będą to lekcje: angielskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, biologii, chemii, fizyki, geografii, matematyki i przyrody. Prócz tego, uczniowie będą mieć szansę uczestnictwa w zajęciach kształtujących umiejętności efektywnej nauki, rozwijających ich emocjonalne i społeczne kompetencje oraz w warsztatach logopedycznych. Sto godzin zajęć przewidziano w programie dla nauczycieli. Dwudziestu sze-



Hitem programu jest możliwość dokonania w jego ramach zakupów sprzętu dydaktycznego, który w pełni przeniesie nasze szkoły w obszar technologii XXI wieku.

ściu z nich poznawać będzie między innymi współczesne, wysoce skuteczne techniki nauczania, w tym nowoczesne metody nauki języków: angielskiego i niemieckiego.

Dodatkowe zajęcia, o których mowa realizowane będą od pierwszego września przyszłego roku. Prawdziwym hitem programu jest możliwość dokonania w jego ramach zakupów sprzętu dydaktycznego, który w pełni przeniesie nasze szkoły w obszar technologii XXI wieku. Za łączną kwotę 918 000 złotych kupić będziemy mogli różnorodne, tradycyjne pomoce naukowe, ale i najnowsze laptopy, komputerowe programy i monitory dotykowe dla uczniów, tablice interaktywne, kamery, drukarki laserowe, wizualizery - urządzenia służące przygotowaniu i projekcji różnorodnych prezentacji. Kiedy pod koniec lata dwa tysiące dziewiętnaście rozpo-

czynąć się będzie nowy rok szkolny, wszystkie cuda elektronicznej techniki mają już w szkołach na uczniów czekać.

Projekt jest szansą, ale też swego rodzaju testem. Dotychczas największym, finansowanym w głównej mierze ze środków unijnych, programem wsparcia dla gminnych szkół było zakończone w lipcu bieżącego roku przedsięwzięcie pod nazwą „Świat bez tajemnic”, o którym informowaliśmy Państwa kilkanaście miesięcy temu. Wart 431 tysięcy złotych program realizowany był jednak tylko w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze. Ten, który przed nami, jest nieporównywalny - tak pod względem zasięgu, jak i skali finansowej konkretyzacji. Choć nie mieliśmy dotąd doświadczenia we współdziałaniu z firmą, która zaproponowała nam opracowanie wniosku o tak duże dofinansowanie, to w pracy nad skierowanym do Urzędu Marszałkowskiego w maju bieżącego roku dokumentem znaczący udział mieli pedagodzy ze wszystkich gminnych szkół. To oni właśnie dostarczyli autorom wniosku niezbędnych informacji i dzielili się z nimi swym doświadczeniem.

Dla uczniów i nauczycieli projekt „Odkrywczy nowych możliwości w gminie Andrespol” otworzy pulę nowych możliwości, dla wdrażających go pracowników Urzędu Gminy i dyrekcji szkół stanie się sprawdzianem zdolności do podejmowania nowych, nieznanych dotąd w oświacie wyzwań.

Oby takich jak najwięcej. K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54

TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski



Dom

Dla Emilki pani Ania jest królową. Emilka kocha panią Anię i kocha Boże Narodzenie. Świąteczne malowanki Emilki są piękne - Niki-for siada! Dla niektórych jej przyjaciół Wigilia w Justynowie jest jedyną w roku. Część pensjonariuszy Środowiskowego Domu Samopomocy żyje samotnie. Poza nim cierpią na samotność. Inni na osamotnienie. Pierwsi na świecie są sami, drudzy mają dzieci, wnuki, ale życie tak pędzi, że ułomni nie nadążają. A jak długo można wkoło oglądać telewizję? Anna Maciejewska jest kierownikiem ŚDS od siedemnastu lat. Mieszka w Bedoniu, jednak dobro jakim w kierowanej przez nią placówce ludzie wzajemnie się obdarzają sprawia, że czuje się justynowianką. Dla niej - i wszystkich nich - ŚDS to drugi dom.

Placówka w Justynowie to ośrodek wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi lub z upośledzeniem umysłowym. Są tam osoby z zespołem Downa, chorzy na schizofrenię, cierpiący na chorobę Alzheimera, czy choćby na dwubiegunową depresję. W pomyślanej na dwudziestu pięciu pensjonariuszy placówce jest ich trzydziestu. Głównie od nas, ale pięciu jest również z gminy Brójce. Wigilia jest u nich od zawsze. Od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego dziewiątego, od początku istnienia instytucji.

Na Boże Narodzenie Emilka i jej przyjaciele czekali cały rok. W tym wigilia była osiemnastego grudnia, we wtorek. Dziewiętnasta wigilia w historii placówki, dziewiętnasta choinka, dziewiętnaste bombki. Każde spotkanie oplatkowe jest inne. Niby takie same, ale inne. Niby wszystko robi się tak samo, ale każde święta w ŚDS są wyjątkowe. W tym roku nowością w Justynowie była choinka z łupin włoskich orzechów poprzyklejanych na brzołowym stożku. Nowe były także świąteczne krasnale, które Ania i Gosia szyły pod okiem terapeutów. Gienia i Helenka cięły natomiast skrawki materiału, którymi skrzaty powypychano. Sławek z Radkiem wieszali na ścianach ozdoby łańcuchy. Inni robili pooklejane kolorowym sznurkiem bombki ze styropianu i stroiki z filcu. Domownicy placówki przygotowali również świąteczne, własnoręcznie malowane kartki. Przed świętami powysyłali je do przyjaciół domu - do wójta, do pani sekretarz Eli i księdza proboszcza. Do wszystkich, którzy wspierają placówkę.

Pomysłodawcą Środowiskowego Domu Samopomocy był ówczesny justynowski proboszcz ksiądz Jerzy Wiśniewski. Ten dom to ośrodek dziennego pobytu powstały na mocy porozumienia zawartego w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku między Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej, parafią w Justynowie i gminą Andrespol. Uroczyste otwarcie odbyło się trzeciego maja tysiąc dziewięćset



Wrażliwość duszy jest istotą człowieczeństwa. Wrażliwość na osoby niepełnosprawne jego miarą. Co w pracy personelu ŚDS jest najpiękniejsze? Najpiękniejsi są ludzie. Tacy jak Kasia, Emilka, Przemek, Piotruś i pozostali.

dziewięćdziesiątego dziewiątego roku, kiedy proboszczem w Justynowie był już ksiądz Karol Andrzejczak.

W placówce realizowane są indywidualne oraz zespołowe treningi z zakresu kształtowania umiejętności społecznych podopiecznych. Rozwijane lub podtrzymywane są cechy i zachowania przydatne w życiu codziennym. W ŚDS prowadzone są zajęcia: psychologiczne, integracyjne, kulturalne, kulinarne, muzyczno-ruchowe, plastyczne, sportowe. Można się tu pośmiać, pożartować, ale też pokłócić. Choćby o to, jak różny bywa świat w oczach najmłodszej pensjonariuszki domu, dwudziestopięcioletniej Kasi i najstarszej z domowniczek, dziewięćdziesięcioletniej Helenki.

Niezależnie od wieku, dla wielu uczestników zajęć w ŚDS pobyt w placówce to jedyna możliwość wyrwania się z domowej izolacji. Bywa, że samo wyjście na ulicę i droga do ŚDS to już terapia.

Duża choinka stoi w ośrodku od piątego grudnia. Kiedy z radością wieszali na niej bombki, pełnią życia śpiewali „Przybieżeli...” Drzewko ubierali razem. Wszyscy przecież przygotowywali wigilię. Sami robili potrawy. Na miejscu gotowali zupę grzybową, kompot z suszu, pierogi z kapustą i grzybami, łazanki... We wspólnej kuchni smażyli rybę. Kuchnia w ŚDS to dwa metry na trzy, a takie cuda potrafią w niej robić! Wigilię na czterdzieści, pięćdziesiąt osób przyszykować! Kiedyś, przy jakiejś okazji, był



W tym ośrodku można się pośmiać, pożartować, ale też pokłócić. Choćby o to, jak różny bywa świat w oczach najmłodszej pensjonariuszki domu Kasi i najstarszej z domowniczek Helenki. Od lewej: Kasia, pani kierownik Anna Maciejewska i Helenka.

u nich biskup Ziółek. Zobaczył kuchenkę i się przeżegnał. Zdumiał się, że taka mała.

Tegoroczne wspólne gotowanie niosło aromat świąt po całym ośrodku. Ale jeśli ktoś chciał, rewelacyjne śledzie w oleju na przykład mógł przyrządzić u siebie w domu. Popisowe, domowe danie Kasi to sałatka z kaszy gryczanej, sera i ogórka. Piotruś robi świetną sałatkę warzywną z ananasek, kukurydzą oraz żółtym serem, a Danusia znakomitą, tradycyjną jarzynową. Są osoby, które przy pomocy krewnych pieką domowe słodkości, ale jak Przemusia mama ciasto robi, to proszę siadać!

W połowie grudnia przy wigilijnym stole - jak co roku - zasiedli podopieczni kierownik Maciej-

jewskiej i ich krewni. Razem ze swymi gośćmi pensjonariusze ŚDS śpiewali kolędy, które cała trzydziestka ćwiczyła na długo przed świętami. Był nastrój, świąteczne ubrania... Wszystko jak trzeba. Nawet Wiesio włożył odświętny dres. Były prezenty niespodzianki. Symboliczne upominki od długoletnich sponsorów. Na przykład kosmetyki od działającej w okolicy firmy, która zwykle przed Bożym Narodzeniem lokatorom ŚDS ofiarowuje kremy i szminki. Jak który chłopak w paczusce taką dostanie, ma powiedziane, że to dla mamy lub siostry. Już przed laty pani kierownik Maciejewska sprawiła sobie okazjonalną czapkę i także na tegorocznej wigilii była Mikołajem. Jak zawsze i w tym roku Mikołaj wszystkich obdarował. Wszyscy go zapewniali, że byli grzeczni - jedni bardziej, drudzy mniej. Normalnie - jak w życiu, bo w justynowskim domu jest życie!

Ważnym elementem tych wigilii jest właśnie moment zastanowienia nad pokręconymi nieraz ścieżkami losu. I pamiętanie. Niektórych przecież już nie ma. Odeszli do domów pomocy społecznej albo na zawsze. Jeszcze na poprzedniej wigilii była z nimi Gabrysia, teraz jej nie było. Nie ma Steni, Alinki... Nie wiadomo, czy za rok znów się wszyscy spotkają. Drugiego listopada chodzą zwykle na cmentarz w Justynowie pomodlić się za nieobecnych.

Wrażliwość duszy jest istotą człowieczeństwa. Wrażliwość na osoby niepełnosprawne jego miarą. Żeby pracować w takim domu jak w Justynowie, trzeba mieć powołanie. W każdą wigilię szczególnie wyraźnie widać, że ma je: Monika Dziki, Anna Krzyżaniak, Basia Kusa, Radek Kuleta - justynowscy terapeuci. Ma pani psycholog Julia Sałasińska i muzykoterapeutka Jadwiga Paduch. Co w ich pracy jest najpiękniejsze? Najpiękniejsi są ludzie. Tacy jak Kasia, Emilka, Przemek, Piotruś i pozostali. Im tylko właściwa szczerłość. Któż inny jak nie Przemek właśnie mógł kiedyś wyznać pani Ani znenacka: „Ciociu, chłopie, kocham Cię”. Teraz Przemus już tak nie mówi, bo kocha Basię. K.S.

Anioł i inni

Im dajesz więcej, tym większym się stajesz. Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować. Bo wiem dawać to nie znaczy tracić.

Antoine de Saint-Exupéry.

Adwentowe drzewko to wspólne dzieło bedońskiej parafii i tamtejszego szkolnego koła Caritas. Drugiego grudnia stanęło w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski szósty rok z rzędu. Na świątecznej choince członkowie koła zawiesili trzydzieści własnoręcznie wykonanych pudełeczek, w których znajdowały się informacje o konkretnych dzieciach z rodzin wymagających wsparcia, które tylko dzięki ludziom o otwartym sercu miały szansę cieszyć się świątecznymi prezentami. W pierwszą niedzielę grudnia - w dniu kiedy pojawiły się w kościele - pudełeczek nie było już na choince po drugiej mszy świętej. Zdjęli je z drzewka ci, którzy postanowili wyjść na-

przeciw dziecięcym marzeniom. Przed dwudziestym grudnia opiekunka szkolnego Caritas Ilona Najder rozwiozła swym autem zakupione przez dobrych ludzi prezenty wszystkim oczekującym.

To nie jedyna dobroczynna, przedświąteczna akcja istniejącego w Bedoniu szkolnego koła Caritas. W piątek, siódmego i w sobotę, ósmego grudnia w „Biedronce” w Andrespolu dzieci zbierały do sklepowych koszyków dary dla potrzebujących wsparcia seniorów. Prowadzoną za zgodą łódzkiej Kurii Biskupiej akcją „Tak pomagam” szkolne koło Caritas zorganizowało po raz siódmy. Także te żywnościowe podarunki przekazane zostały biednym przed Bożym Narodzeniem.

Szlachetna Paczka natomiast rozwiozła przygotowane przez uczestników tej kampanii prezenty już w weekend ósmego - dziewiątego grudnia. W tym roku akcję tę zorganizowano w naszej gminie po raz czwarty, a wszystko zaczęło się tym razem siedemnastego listopada, kiedy na stronie internetowej paczki pojawiły się informacje o osobach oczekujących pomocy.

Przyszli ofiarodawcy mogli spośród nich wybrać tych, których postanowili wesprzeć. Dzięki osobom i instytucjom otwartym na dobro innych oraz zaangażowaniu pięciu działających na naszym terenie wolontariuszy Szlachetnej Paczki, w tym niezwykle aktywnie uczestniczących w tym charytatywnym przedsięwzięciu pan Anny Filip i Kseni Brzezińskiej-Rum, osiemnastu potrzebujących z naszej gminy mogło cieszyć się tegoroczną gwiazdką. Obdarowani to głównie osoby samotne i starsze.

Z przedświątecznym dobrem wyszli do ubogich także nasi księża i pragnący wspomóc biednych parafianie. W tygodniu ubogich - między dwunastym a osiemnastym listopada - w każdym z naszych kościołów rozdawane były papierowe torby, które gotowi do niesienia pomocy wierni wypełniali żywnością lub artykułami chemicznymi. Te „charytatywne tytki” Caritas Archidiecezji Łódzkiej wracały przed przypadającą na osiemnastego listopada niedzielą ubogich do parafii. Te zaś przed Bożym Narodzeniem rozdysponowały je wśród potrzebujących. Część toreb - w Andrespolu chociaż-

by - wcześniej darczyńcy rozdali żyjącym w ich sąsiedztwie ubogim we własnym zakresie.

Indywidualny charakter miała ogólnopolska akcja Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom w Justynowie. Część pieniędzy ze sprzedaży kilkuset bożenarodzeniowych świec zasililo budżet działającej przy tamtejszym kościele środowiskowej świetlicy. Intymny wręcz w swym duchowym wymiarze charakter miała natomiast historia, która w listopadzie przydarzyła się proboszczowi z Bedonia Włodzimierzowi Kujawinowi. W połowie minionego miesiąca do drzwi mieszkania księdza zapukał nieznan mu człowiek. Powiedział, że właśnie wyszedł z więzienia i poprosił o wsparcie. Dostał je, także w formie pomocy finansowej. Ksiądz Włodzimierz zastanawiał się jakiś czas, czy taka wizyta w okresie przed ustanowioną przez papieża Franciszka niedzielą ubogich to był tylko zwykły przypadek...? A może - żartuje na poły ksiądz proboszcz - Grzegorza na miesiąc przed Bożym Narodzeniem zesłał mu anioł?

K.S.

Chiara, Matteo i Papai Noel

Nieoczekiwanie Matteo powiedział, że wkrótce urodzi się Pan Jezus i zaczął śpiewać „Sto lat...!”. Kilka dni wcześniej Kamila tłumaczyła dzieciom, że nadchodzące święta to nie tylko czas Mikołaja, ale nade wszystko narodzin Jezusa. To stąd nagle olśnienie jej synka. Tym większe, że kiedy ma się sześć lat, trudno uznać, że w święta Mikołaj nie jest numerem jeden. Na drzwiach domu rodziny Rondi w Andrespolu od roku wisi Mikołaj z flizeliny. Malec nie pozwolił go zdjęć, bo Mikołaj musi przecież skądś wiedzieć, że Matteo jest grzecznym chłopcem.

Kamila i Danilo Rondi wraz z dziećmi - sześciolatkiem Matteo oraz pięcioletnią Chiara - święta spędzą u siebie w Andrespolu. Z mamą Haliną i z młodszym bratem Kamili Piotrem. Na Pasterkę nie pójdą, bo dzieci jeszcze zbyt małe. W Bedoniu na mszy będą w pierwszy dzień świąt.

Na wigilijnym stole, zgodnie z tradycją, będzie: zupa grzybowa, śledzie, karp smażony i w galarecie... W Wigilię niby post zniesiony, ale się pości. W kuchni królową jest Kamili mama. Danilo dobrze gotuje, ale nie chce przy garnkach teściowej przeszkadzać - non problem. Mąż Kamili nie jest wybredny. Zje prawie wszystko, ale nie weźmie niczego co w galarecie. Przed Wigilią żona i teściowa przygotowywały święta, a on myślał jak sprawić przyjemność dzieciom. Nie ma dnia, żeby nie powiedział im, że je kocha, ale w święta chodzi o coś więcej... Przed świętami Danilo długo nie wiedział, kto w Andrespolu będzie Świętym Mikołajem.

Kiedy przyjechał do Polski, myślał, że kierowcy samochodów z wymalowanym w ich tylnej części symbolem ryby, to protestanci. U nich w Brazylii właśnie oni mają na autach rybę. Katolicy oznaczają swoje konturem postaci Matki Boskiej z różańcem. Danilo dwa lata uczył się na księdza - we Włoszech, a później w ojczyźnie. Po wielu cotygodniowych spotkaniach ojciec dyrektor powiedział mu w końcu, że życie w sutannie to nie jego droga. Że jego drogą życia jest rodzina.

Danilo Rondi ma brazylijskie oraz - dzięki dziadkowi - włoskie obywatelstwo. Z Kamilą poznał się w dwa tysiące jedenastym roku. W Londynie, gdzie oboje pracowali. Kiedy zobaczył ją po raz pierwszy, zareagował typowo, jak większość mężczyzn: „To jest ta. Trzeba o nią zawalczyć!”. A ona spojrzała na niego i pomyślała: „Kurczę, fajny chłopak!”. W pierwszej chwili poczuła, że to nie będzie tylko przygoda. Matteo i Chiara urodzili się w Londynie. W Polsce z rodzicami są od dwóch lat.

Kamila cztery razy była w Brazylii. Dwa razy w czasie Bożego Narodzenia. Po raz pierwszy w Ameryce Południowej znalazła się w dwa tysiące dwunastym roku i to były jej pierwsze święta w dorzeczu Amazonki. Bratowa męża - Denis - przybrała wtedy choinkę kopiami zdjęć całej rodziny, a wszyscy jego krewni rzęsiście obdarowywali ją życzeniami. Kiedy słyszała: Feliz Natal - Wesołych Świąt - w sercu Kamili robiło się ciepło. Niczego innego po portugalsku wówczas nie rozumiała.

Rodzina przyjęła ją bardzo serdecznie. Nie dziwili się, że Danilo wziął sobie za żonę Polkę. Rodzina Rondi - jak wiele w Brazylii - to etniczna i kulturowa mieszanina. W ich żyłach płynie rdzennie brazylijska, ale i włoska oraz austriacka krew. Jeszcze bardziej pogmatwane korzenie ma najmłodsze pokolenie - dzieci Danilo: Chiara i Matteo w połowie są Polakami, ich kuzynka, kilkuletnia Mayumi, w części jest Japonką, w genach Murillo są cechy Indian znad Amazonki, a ciemna karnacja małej Victorii jednoznacznie wskazuje na afrykańskie pochodzenie któregoś z jej bliskich przodków.

W Ameryce Południowej to nic nadzwyczajnego. Podczas pierwszych odwiedzin w kraju męża najbardziej zszokowały Kamilę małpki, które ze stołu w ogrodzie porwały banany, no i latające wszędzie - jak u nas wróble - papugi. Zdziwienie budziły wielkie żaby... I to, że wielu brazylijskich farmerów trzyma w zagrodach psy po to tylko, by szczekaniem odstraszały jaguary.

Rodzina Danilo to mama, tata i pięcioro rodzeństwa. Danilo urodził się drugi w kolejności.



*Boże Narodzenie za chwilę. Być może Matteo znów zaśpiewa Maleńkiemu „Sto lat...!”
Pewnie tak jak jego siostrzyczka Chiara cieszyć się będzie z prezentów od Mikołaja.
Święta szybko miną i Kamila z Danilo znów zaczną myśleć o tym, co dalej.
Od lewej: Matteo, Danilo, Kamila i Chiara.*



*Rodzina Danilo to mama, tata i pięcioro rodzeństwa.
Długo mieszkali razem w osiemsetpięćdziesięciotysięcznym prawie Ribeirão Preto.
W mieście w południowo-wschodniej Brazylii, w stanie São Paulo.
Przed Bożym Narodzeniem główne ulice Ribeirão Preto rozświetlone są jak Łódzka Piotrkowska.*

Długo mieszkali razem w osiemsetpięćdziesięciotysięcznym prawie Ribeirão Preto. W mieście w południowo-wschodniej Brazylii, w stanie São Paulo. Brazylia pod względem narodowym jest bardzo wymieszanym krajem. Jej świąteczne tradycje są swoistym miksem zwyczajów z różnych części świata. Naturalny świerk w Brazylii nie rośnie. Niezależnie jednak od pochodzenia i wyznania w czasie Bożego Narodzenia ludzie ubierają sztuczne choinki oraz dekorują domy niezliczoną liczbą świateł. Już z początkiem grudnia w wielu brazylijskich oknach - także na drzewkach i palmach - dostrzec można świąteczne iluminacje. Na głównych placach miast stoją bożonarodzeniowe szopki. Główne ulice Ribeirão Preto rozświetlone są jak Łódzka Piotrkowska. Na jeziorze Rodrigo de Freitas w Rio de Janeiro od piętnastu lat ustawiana jest największa na świecie, pływająca choinka.

Kiedy przychodzi Boże Narodzenie, a wraz z nimi Papai Noel - Ojciec Mikołaj - z prezentami dla dzieci, w Brazylii jest plus czterdzieści stopni Celsjusza. Papai Noel nie jest tam - jak u nas - święty. Święty jest Jezus. Poza tym brazylijski Mikołaj jest prawie taki jak nasz. Ma taki sam strój, brodę i worek. Różnica jest tylko ta, że nasz wchodzi do domu przez komin, a brazylijski skacze z dachu. W domu Danilo za Papai Noel przez wiele lat przebierał się jego brat Daniel, ale od kiedy dzieci zaczęły się tego domyślać, Ojcem Mikołajem został brat mamy Sebastin.

Nad Amazonką Papai Noel dorosłym prezentów nie przynosi. Za to dzieci - tak jak w Europie - piszą do niego listy z informacją, jaki prezent które chciałoby dostać. Te z uboższych rodzin, podając na kopercie swój adres, zanoszą listy na pocztę. Ta zaś ich nie wyrzuca. Lepiej sytuowani Brazylijczycy odbierają tę korespondencję z pocz-

towych okienek i świąteczne upominki trafiają także do wielu biednych maluchów. Każdego roku w okolicach świąt brat Danilo Daniel i ich ojciec Osmar kupują w sklepach specjalnie przygotowane w tym okresie paczki z jedzeniem i zanoszą je do faweli. Danilo jest przekonany, że w fawelach - w brazylijskich slumsach - nie mieszkają ludzie źli, a jedynie biedni. Od wielu lat Kościół organizuje w jego kraju akcję „Natal sem fome” - Boże Narodzenie bez głodu. W kościołach i sklepach zbierana jest żywność, która trafia do tych, którym jej brakuje.

Rodzina święta spędza zwykle u Daniela, który przyozdabia dom lampkami, a w oknie pokoju instaluje świetlną iluminację tworzącą napis: „Feliz Natal!”. Także w ten sposób wita trzydziestu, czasem czterdziestu świątecznych gości - rodziców, rodzeństwo, kuzynów i innych krewnych. Również ich dzieci.

Przed wigilijną kolacją jej uczestnicy ustawiają się w kręgu, podają sobie ręce i - niezależnie od przynależności do różnych kościołów lub nieutożsamiania się z żadnym z nich - modlą się, dziękując za to, że są rodziną. Modlą się do Boga pojmowanego jak najbardziej ogólnie, bo w ciągu ostatnich kilkunastu lat rozeszła się religijnie rodzina Rondi. Siostra Danilo Rosi przeszła na spirytyzm, brat Daniel właściwie w nic nie wierzy. Danilo żartuje, że Daniel... tylko czasem jest katolikiem. Brazylia liczy dwieście siedem milionów mieszkańców i jest krajem o największej na świecie liczbie katolików. W ciągu ostatnich kilkunastu lat ich odsetek spadł jednak z siedemdziesięciu trzech do pięćdziesięciu procent. Protestanci stanowią natomiast dwadzieścia dziewięć procent społeczeństwa, a ośmiu na dziesięciu z nich należy lub identyfikuje się z kościołami nurtu zielonoświątkowego.



Czternaście procent Brazylijczyków deklaruje brak związku z jakąkolwiek religią.

Spirytyzm zaś, z którym utożsamia się Rosi, to stworzona w połowie XIX wieku doktryna głosząca istnienie w każdym człowieku „czynnika myślącego”, który po śmierci odłącza się od ciała i wciela przez reinkarnację w kolejne istoty. Zmarli, a jeszcze nie reinkarnowani ludzie, mogą porozumiewać się z żywymi bezpośrednio albo za pośrednictwem specjalnie uzdolnionych medium. Ruch ten występuje głównie w Ameryce Południowej i w USA. Najliczniejszą organizacją narodową jest Brazylijska Federacja Spirytystyczna. Grupa wyznawców tej doktryny w największym kraju Ameryki Łacińskiej sięga czterech milionów osób. Danilo może się z siostrą spierać, zażarcie dyskutować na temat jej wiary w reinkarnację, ale nikt nie może siostry nawet dotknąć. Nikomu nie pozwoli jej skrzywdzić.

W rodzinie można się kłócić, ale rodzina jest najważniejsza. W jej gronie można na sobie polegać. Podczas świąt Bożego Narodzenia wszystkich z rodu Rondi najbardziej łączy właśnie wiara w istotę i moc rodziny. Ma to też inny skutek - w dużych grupach krewni spotykają się właściwie co tydzień. I z tego powodu atmosfera świąt Bożego Narodzenia nie jest tam tak wyjątkowa jak u nas.

Wigilijna kolacja u Daniela zaczyna się o dwudziestej pierwszej, dwudziestej drugiej. W Brazylii ta świąteczna wieczerza rozmaicie jest przygotowywana, w zależności od regionu i zamożności świętujących. Często nie różni się od zwykłej kolacji. Większość zwyczajów wywodzi się z tradycji chrześcijańskiej, ale zostały one dostosowane do lokalnego dziedzictwa oraz do panującego w Brazylii klimatu. W regionach, na które wpływ miała kolonizacja angielska, francuska czy holenderska na wigilijnym stole nie może oczywiście zabraknąć indyka. Wigilijny posiłek, to - prócz niego - dorsz, maniok, salami i francuskie tosty. Nie może nie być wina lub piwa.

W rodzinnych stronach Rondi nie ma długich przygotowań do świąt. Głównym wigilijnym daniem jest właśnie indyk. Ryb w Boże Narodzenie u nich się nie podaje. Podobnie zupy. Zupę Brazylijczycy w tej okolicy jedzą, kiedy są chorzy. Danilo bardzo dobrze gotuje. Kiedy jest w Brazylii, on przygotowuje indyka. Faseruje go mąką z warzywami i sezamem. Na wigilijny stół stawia się jeszcze ryż z owocami, panettone - pochodzącą z Włoch pyszną, puszystą babkę - sery, czasem pieczoną baraninę i to, co który z gości przyniesie. Jak kto nie ma pieniędzy, to przynosi co w domu akurat ma. Ważne, żeby było od serca.

W czasie wigilijnej kolacji w rodzinie Danilo zazwyczaj oglądają transmitowaną przez telewizję, odprawianą w Watykanie Pasterkę. W ich parafii Missa do Galo - brazylijska Pasterka nawiązująca do wigilijnej opowieści o kogucie, który zapiał o północy w noc narodzenia Jezusa - odprawiana jest o trzeciej, czwartej rano. Wigilijne spotkania w rodzinnych stronach Rondi zazwyczaj są długie i głośnie. Na tyle, że na Missa do Galo wielu nie ma już sił, a i następujący po niej dzień Bożego Narodzenia przechodzi bez większych emocji. Wszyscy próbują odpocząć po całonocnym świętowaniu. Później nie ma kiedy, bo w Brazylii jest tylko jeden dzień świąt.

Boże Narodzenie za chwilę. Być może Matteo znów zaśpiewa Maleńkiemu „Sto lat...!”. Pewnie tak jak jego siostrzyczka Chiara cieszyć się będzie z prezentów od Mikołaja. Święta szybko miną i Kamila z Danilo znów zaczną myśleć o tym, co dalej. Chcieliby gdzieś w okolicy założyć małą restaurację z brazylijskim jedzeniem. Danilo trochę się jednak martwi, bo zauważył, że w Polsce, żeby uruchomić jakiś interes, cały dzień chodzić trzeba za jednym stempelkiem. Po to tylko, by kolejnego dnia starać się o następny. Jeśli im się u nas nie uda, wyjadą do Ameryki. Z Danilo Kamila nie boi się Brazylii.

K.S.



W powiecie i u sąsiadów

Nie istniejemy w próżni. Żyjemy w dynamicznie rozwijającej się gminie, ale świat zmienia się także poza jej granicami. Jak co roku w grudniu mamy dla Państwa porcję informacji o tym, co nowego u naszych sąsiadów. Oto kilka szczegółów na temat tegorocznych, głównych przedsięwzięć inwestycyjnych w zaprzyjaźnionych z nami gminach.

W Brójcach odetchnęli z ulgą. W upływającym właśnie roku tamtejszy Urząd Gminy uzyskał ostatni dokument potrzebny do rozpoczęcia budowy Gminnej Oczyszczalni Ścieków i kanalizacji. Procedura była żmudna i długa. Trwała od dwa tysiące piętnastego roku, kiedy to powstała koncepcja budowy tych systemów. Teraz gmina gotowa jest wreszcie do ogłoszenia przetargu na ich budowę. Przewiduje się, że oczyszczalnia, której koszt sięgnąć ma kwoty 9 100 000 złotych, oddana powinna być do użytku w końcu dwa tysiące dwudziestego roku. Planuje się, że koszt pierwszego etapu budowy sieci kanalizacyjnej to z kolei 4 000 000 złotych.

Rok dwa tysiące osiemnasty był także dla tej gminy ważny pod względem inwestycji drogowych. W październiku - za kwotę 70 000 złotych - położono nową nawierzchnię asfaltową na ulicy Kwiatowej w Bukowcu. Przy użyciu emulsji asfaltowej i grysów wyrównane zostały również ulice: Słoneczna i Wrzosowa w Kurowicach, Kościelna w Woli Rakowej oraz Szkolna, Mieszka I, Henryka Sienkiewicza i też Władysława Jagiełły w Bukowcu. Na szesnastu ulicach tej miejscowości, kosztem 720 000 złotych, zainstalowano sto czterdzieści pięć energooszczędnych lamp typu LED, oświetlając w ten sposób ciągi drogowe o łącznej długości ponad sześciu kilometrów. Gmina Brójce uzyskała na to przedsięwzięcie prawie półmilionowe dofinansowanie z łódzkiego Urzędu Marszałkowskiego.

Prócz dwu naprawionych w mijającym roku ulic, Kurowice wkrótce zyskają więcej. W mijającym roku zakończył się tam pierwszy etap przebudowy i modernizacji skweru przed budynkiem Zespołu Opieki Zdrowotnej. Położono już nową instalację elektryczną i zainstalowano nowoczesne punkty oświetleniowe. W ślad za



Prace drogowe na ulicy Kwiatowej w Bukowcu.

tym pójść dalsze prace ziemne i konstrukcyjne. Wart 125 000 złotych projekt zakłada wykonanie alejek dla pieszych z czerwonej betonowej kostki, postawienie ławeczek i posadzenie nowej roślinności. Rosnące na tym miejscu drzewa dostosowane będą do nowej aranżacji przestrzennej. Zakończenie prac planowane jest na pierwsze półrocze przyszłego roku.

Niezwykle ciekawym przedsięwzięciem u naszych południowych sąsiadów było zamontowanie na budynkach szkół w Bukowcu, Kurowicach i Woli Rakowej urządzeń monitorujących stan powietrza w zakresie stężenia tak zwanych pyłów zawieszonych oraz temperatury, wilgotności i ciśnienia.

Mijający rok w gminie Nowosolna był bardzo intensywny. Łączne wydatki na inwestycje pochłonęły prawie 18 000 000 złotych! Do najdroższych przedsięwzięć zaliczyć należy budowę na ukończeniu rozbudowę szkoły - i zagospodarowanie terenu wokół niej - w Starych Skoszewach. Inwestycja ta, wraz z wyposażeniem placówki, kosztować będzie ponad 6 000 000 złotych.

2 000 000 złotych pochłonęły natomiast zakupy nowego sprzętu przekazanego gminnym jednostkom OSP. Dla OSP Lipiny kupiono lekki samochód ratowniczo-gaśniczy, a strażakom ze Starych Skoszewów już w styczniu bieżącego roku ufundowano nowy, średni samochód ratowniczo-gaśniczy. Biorąc pod uwagę bliskość autostrady A1, dla jednostki tej zakupiono tak-



że ciężki, ratowniczy sprzęt hydrauliczny. Wszystkie OSP natomiast otrzymały torby

ratownictwa medycznego, defibrylatory, szyny Kramera oraz deski ortopedyczne. Samorządowcy z Nowosolnej zadbał o pozostające w gestii straży budynki. Trwają jeszcze prace termomodernizacyjne w siedzibie OSP w Lipinach oraz termomodernizacja i rozbudowa budynku OSP Stare Skoszewy.

Zakończyły się natomiast roboty termomodernizacyjne oraz remont w budynku Urzędu Gminy. Urząd ten będzie miał wkrótce do zaproponowania obywatelom coś ważniejszego niż ciepłe pokoje, w których załatwia się ich sprawy. W celu ułatwienia obsługi petentów, w Nowosolnej w trakcie wdrażania jest projekt e-administracja. Wykorzystując platformę ePUAP, mieszkańcy niektóre swoje wnioski wkrótce składać będą mogli elektronicznie. Bez konieczności wizyty w urzędzie.

W mijającym roku u sąsiadów zza naszej północnej granicy prowadzono też inwestycje sanitarne i drogowe. Trzypółkilometrową kanalizację sanitarną wybudowano w Natolinie. Natomiast długość przebudowywanych i nowo wybudowanych w dwa tysiące osiemnastym roku gminnych dróg to - łącznie z tym,

co zrobiono we współpracy z powiatem - sześć kilometrów. Wieczorami i nocą gminne ulice i drogi oświetlają nowe instalacje zamontowane w mijającym roku w: Byszewach, Dobieszkowie, Kaloncie, Kopance, Lipinach i w Moskwie.

Przy opracowaniu tekstu korzystaliśmy z pomocy pani Moniki Perek-Jury oraz wójtów gmin Brójce i Nowosolna. Za pośrednictwem naszej gazety liderzy sąsiednich samorządów składają Państwu życzenia:

Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku dla wszystkich mieszkańców Gminy Andrespol - Radosław Agaciak, wójt gminy Brójce.

Życzę, by nadchodzące Święta Bożego Narodzenia były czasem prawdziwej i głębokiej radości, czasem refleksji i spotkań rodzinnych. Niech każda chwila napędza wszystkie serca miłością i życzliwością. Nadchodzący Nowy Rok 2019 niech zaś przyniesie wszystkim same dobre dni, będzie zwiastunem pozytywnych przemian i pasmem samych sukcesów zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym - Piotr Szcześniak, wójt gminy Nowosolna.

Opracował: K.S.

Uwaga azbest !

Pylica azbestowa, rak płuc, oskrzeli oraz krtani. Również żołądka i jelit, a także trzustki - to tylko niektóre z chorób, których przyczyną może być pył azbestowy. Pierwsze podejrzenia o szkodliwość azbestu dla zdrowia pochodzą z początku XX wieku. W pierwszej dekadzie XXI wieku opracowany został Program Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032. Od 2015 roku, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, także my w gminie z dachów naszych domów i budynków gospodarczych pozbywamy się azbestowo-cementowych płyt. Choć z pozostających w dyspozycji Urzędu Gminy środków finansowany jest ich demontaż, wywóz i utylizacja, z około dwustu posesji do usunięcia pozostało jeszcze około 23 tysięcy metrów kwadratowych eternitu.

Wszystkich zainteresowanych BEZPŁATNYM demontażem, wywozem azbestu ze swojego terenu i bezpłatną jego utylizacją w przeszłym roku zapraszamy - do 28 lutego 2019 roku - do pokoju numer 2 w UG. Otrzymacie tam Państwo dokumenty służące przystąpieniu do programu. Znaleźć je można też na stronie internetowej gminy: www.andrespol.pl - w elektronicznym BIP, w zakładce: „Jak załatwić sprawę; Ochrona Środowiska; Azbest”.

K.S.



Będzie się działo

* Śpiewnie i nastrojowo będzie w sobotę przed świętem Trzech Króli w Justynowie. **5 stycznia na godzinę siedemnastą Zespół Pieśni Ludowej "Okaryna" zaprasza Państwa do siedziby tamtejszej OSP na wspólne śpiewanie kołęd.** Jak zwykle na tego typu imprezach organizowanych przez „Okarynę”, wszystkim gościom zespołu rozdane zostaną - kołędowe tym razem - śpiewniki. Będzie też opłatek

i utrzymana w klimacie wieczoru miniwystawa plastyczna mieszkanki Justynowa Alicji Bryl, która przedstawi swoje prace z malarskiego cyklu " Kołędowe wersy na szkle malowane".

* IV Noworoczny Marsz Nordic Walking z grupą AndresPOLAKtywnie! Na 6 stycznia grupa i soltys Kraszewa zapraszają na doroczną, rekreacyjną imprezę, którą chętni mają szansę na dobre rozpocząć 2019 rok.

W sześciokilometrowej wędrowce z kijkami mogą wziąć udział chodźlarze zaprawieni w treningach, a także debiutanci, którzy chcieliby spróbować tego sportu pod okiem doświadczonych „kijkarzy”. Start - godzina dwunasta, polana pod lasem za mleczarnią w Kraszewie. Na mecie ognisko i zabawa przy skocznej muzyce.

* Będą występy maluchów oraz własnoręcznie wykonane przez nie okolicznościowe prezenty. **Z okazji dni babci i dziadka, dzieci z przedszkola samorządowego w Andrespolu zapraszają swoje babcie i dziadziusiów na radosną biesiadę, która 25 stycznia o godzinie dziesiątej trzydzieści rozpocznie się**

w siedzibie andrespolskiej OSP. Przedszkolaki z placówki usytuowanej na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze świętować będą w hali ośrodka w dwóch turach - 29 i 30 stycznia. W obu przypadkach wnuczęta proszą swych honorowych gości na godzinę czternastą. Przedszkolaki z ulicy Piekarniczej natomiast na obchody święta babć i dziadków zapraszają 6 lutego. Starannie przygotowana przez panie przedszkolanki impreza rozpocznie się w GOK o godzinie trzynastej.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

REKLAMA



Jazz pod strzechą

Big Band „Wiśniowa Góra” znów na topie. Pierwszego grudnia, podczas XXVII Spotkań Muzyków Jazzowych w Rudnikach w województwie opolskim nasz team otrzymał jedno z dwu wyróżnień przyznawanych przez jury zespołom prezentującym jazz tradycyjny. Gwiazdą tegorocznego spotkania był Marek Napiórkowski - wybitny polski gitarzysta i kompozytor - ale i występ prowadzonej przez Zbigniewa Żeno ekipy muzy-



ków z naszej gminy spotkał się z żywiołowym aplauzem publiczności.

Spotkania Muzyków Jazzowych to jedyny taki polski festiwal organizowany na wsi. W Rudnikach odbywa się od tysiąca dziewięćset dziewięćdziesiątego drugiego roku. Na scenie tamtejszego Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji grały

takie gwiazdy jazzu, jak: Janusz Muniak, Wojciech Karolak, Krzysztof Ścierański, Jan Ptaszyn Wróblewski, czy choćby Stanisław Sojka. Śpiewała zaś między innymi Hanna Banaszak. Pomysłodaw-



ca i pierwszym organizatorem eventu był Edward Weislo - zmarły w dwa tysiące piętnastym roku muzyk jazzowy z Rudnik. Kilka lat po scenicznym debiucie muzycznego przeglądu Weislo tak na łamach jednej z gazet tłumaczył jego genezę: „Wykorzystaliśmy lukę, nigdzie na wsi nie było takiej imprezy. Poza tym ponad dwadzieścia lat temu w radiu grano »Mydelko Fa« więc naprawdę było zapotrzebowanie na stary, dobry jazz”.

Było, jest i będzie. Tym bardziej miło przypomnieć, że tegoroczne wyróżnienie Big Bandu „Wiśniowa Góra” to nie jedyny sukces zespołu na tym festiwalu. Rok temu, podczas swego pierwszego występu na wiejskiej, festiwalowej scenie, grupie z naszej gminy - i bandowi z Wielunia - ex aequo przyznano pierwszą nagrodę.

K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Rundę jesiennych rozgrywek piłkarskiej A-klasy i IV ligi mamy za sobą. Nasze drużyny wypadły w niej poniżej oczekiwań, ale na miarę aktualnych możliwości. Choć GLKS Andrespolia zajął w tabeli dziesiąte miejsce, a LZS Justynów piąte, kibice obu klubów czują jednakowy niedosyt. Trenerzy zaś próbują go jakoś racjonalizować.

Dziewięć punktów przewagi nad strefą spadkową nie daje Andrespoli pewności, że w ostatnim rozrachunku drużyna utrzyma się w IV lidze. Według trenera Krzysztofa Kamińskiego, ta niepewność to skutek trzech niepotrzebnych porażek, którymi zakończyły się mecze Andrespoli z: Piłką Przedbórz, Omegą Kleszczów i Pelikanem II Łowicz. Gdyby nie trudna do wytłumaczenia dekoncentracja piłkarzy, każde z tych spotkań było do wygrania. Szczególnie przykra była przegrana w ostatnim pojedynku jesiennego rundy z zespołem z Łowicza. Do przerwy piłkarze z Czajewskiego prowadzili 3:1, po przerwie dwie bramki stracili ze stałych fragmentów gry, a czwartą na trzy minuty przed końcem spotkania. Co stało się z drużyną w drugiej połowie? Na to pytanie nie ma dobrej odpowiedzi, ale wiosną Krzysztof Kamiński będzie musiał ją znaleźć. W przeciwnym razie będzie tak, jak za poprzednim razem - czwartą ligą cieszyć się będziemy przez jeden sezon.

REKLAMA

LZS JUSTYNÓW
KLUB SPORTOWY Z TRADYCJAMI

NABORY !!!

Młode Siatkarki
Młodzi Piłkarze

Czekamy na Was !!!

WWW.LZSJUSTYNOW.PL
zapisy@lzsjustynow.pl

SEKCJA PIŁKARSKA
tel.: 531 218 191

SEKCJA SIATKARSKA
tel.: 513 931 949

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia

Zdaje się, że szefostwo klubu i trener staną przed wyborem - albo jak najszybciej wprowadzić do drużyny co najmniej dwóch doświadczonych defensorów, albo jeszcze głębiej sięgnąć po młodych chłopców, którzy szybko wśród seniorów nabędą umiejętności gry w „dorosłej” lidze. Kto wie, może zrobić trzeba będzie jedno i drugie. Na pierwszy rzut oka widać, że w Andrespoli przydałoby się dwóch ogranych stoperów, których młodzi obrońcy mogliby podpatrywać tak, jak z uwagą grze ofensywnej Igora Świątkiewicza i Sebastiana Radzio czynnie próbują się przyglądać juniorzy grający w pomocy i ataku. Jesienią okazało się także, że spory piłkarski potencjał tkwi w grupie „rodowitych” juniorów Andrespoli. Dziesięciominutowy występ Mateusza Szkoplika w meczu z Wartą Sieradz pokazał, że i wśród zawodników z rocznika 2002 są tacy, którzy - z pożytkiem dla drużyny seniorów - warto testować w IV lidze.

W którą stronę pójdzie trener Krzysztof Kamiński? Okaże się na przełomie lutego i marca, kiedy liga wystartuje do rundy wiosennej. Treningi piłkarze Andrespoli rozpoczynają w połowie stycznia, z naszej strony życzymy im jak najwięcej meczów takich, jaki jesienią rozegrali z Sand-Bus Kutno. Dobrze świadczy o drużynie, kiedy ze stanu 0:1 w końcówce doprowadza do 3:1.

Po bardzo dobrej rundzie wiosennej, w której justynowianie zdobyli trzydzieści punktów w trzynastu meczach, w LZS pojawiła się nadzieja, że być może jesienią uda się nawiązać walkę o awans do klasy okręgowej. W przerwie rozgrywek z drużyny nikt nie ubył, a do klubu udało się pozyskać graczy, którzy stanowić mieli realne wzmocnienie składu. Latem do LZS Justynów zakontraktowani zostali: Konrad Sadowski i Piotr Biernacki z Polonii Andrzejów, Wojciech Niżnikowski ze Sparty Łódź i Adrian Rzepecki, grający ostatnio w Polonii Piotrków. Do treningów, po kilkuletniej absencji w gronie piłkarzy, wrócili: Konrad Musiał, Grzegorz Kopeć i Jakub Pawlak. Udało się też pozyskać na stałe wypożyczonych dotychczas z Andrespoli braci Milczarków oraz bramkarza Damiana Lewosińskiego ze Startu Brzeziny. Mimo że w klubie głośno się o tym nie mówiło, po tych transferach kibice liczyli na punkty w każdym meczu.

REKLAMA

ALIOR BANK

Partner

WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespól, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy-nasze hobby i fascynacje

Na skrzydłach

*sennych
marzeń*

Ptaki są jak ludzie. Czyste są i brudasy, którym co pół godziny można poidło sprzątać, a one i tak zabrudzą. Są samice co dobrze wychowują dzieci, ale i takie co źle. Albo w ogóle nie wychowują i nie karmią. Są podłe, które w ogóle nie chcą siedzieć na jajkach albo wyrzucają młode z gniazda.

Pan Bogdan ma różne kanarki. Żółte, intensywnie czerwone, nieintensywnie, koroniaste, niekoroniaste. Razem dwadzieścia pięć sztuk - kadra do rozrodu. Ma też dwanaście par australijskich papug falistych. Trzyma je w stolarni, a kanarki w piwnicy. Nie żali się z tego powodu, choć zna gości, którzy jeden dom stawiali dla siebie, drugi dla ptaków. Poznał takich na Śląsku. Są tam hodowle, w których zatrudnia się po kilku ludzi.

Od dwa tysiące siedemnastego Bogdan Krzemiński mieszka z żoną w Bedoniu Wsi. Pani Elżbieta nie goni go z piwnicy z ptakami, ale nie pozostawia złudzeń: - Ptaki w domu? W życiu! Nie każda żona jest zadowolona jak w domu ma ptaki. W domu to hałas i brud. Jednak brud jest. Zapach też.

W wieku piętnastu lat Boguś miał dwóch kolegów - Piotrkę i Wojtkę. Kumpli z jednej łódzkiej ulicy. Z Północnej róg Wschodniej. Byli zgraną brygadą. Ptaki interesowały ich od maleńkości. W parku Staromiejskim gołębiom jajka podbierali i podkładali własnym gołębicom. Na dachu komórki Wojtek miał gołębnik. I tak jak Piotrek miał kanarki. Bogdan od jednego dostał kasztanową samicę, od drugiego oranżowego samca. Nie spodziewał się, że będzie miał młode. Na utrzymanie pierwszych ptaków dawali rodzice. Matula dawała, a on odłożył parę groszy i kupił regał na klatki. Północna róg Wschodniej to była tak... bardziej szemrana okolica. Bogdan poszedł kiedyś po koszulę na górę - na strych, gdzie mama zwykle suszyła pranie - a koszuli nie ma. Wziął więc kanarkę z klatki, pojechał na Bałucki Rynek, sprzedał i kupił nową.

Bogdan ożenił się pierwszy, Wojtek drugi. Wyprowadził się zaraz na Radogoszcz i drogi ich się rozeszły.

Ptaki? Lubi je. Lubi wyciągać dobre młode. Samice kanarków i samce żyją w oddzielnych klatkach. Jak samiec jest sam, gorliwiej śpiewa. Bardziej chce być ojcem. Samice w ogóle nie śpiewają, ale kiedy wiją gniazdo, znaczy są pełne - noszą w sobie jajko. Nie każda



*Te ptaki to dla niego wszystko: odpoczynek, relaks...
To drugie życie. Od kiedy pan Bogdan zapisał się do Łódzkiego
Stowarzyszenia Hodowców Kanarków i Ptaków Ozdobnych,
uczestniczył w blisko dwudziestu wystawach.
Z każdej wracał z dyplomem.*

jednak, przyjmie każdego samca. Zagoni, zadziobie gdy jej się nie podoba. Kiedy zobaczy, że to nie ten, którego śpiew jej odpowiadał, leje! Dla pewności Boguś łączy pary o świcie, żeby samice dokładnie nie widziały, który jest który. Jego kolega, pragnąc połączyć w parę konkretnie wybrane ptaki, mazakiem malował samcowi skrzydła. Samica miała być przekonana, że to akurat ten, którego sobie upodobała. Kanarek śpiewa cały rok. Oprócz trzech, czterech miesięcy, kiedy zmienia pióra, cały rok gotów jest do ptasiej miłości. Prawie przez cały rok można go wpuszczać do klatek różnych samic, bo u kanarków samice same karmią młode. Od momentu spełnienia samca nic już nie interesuje. Natychmiast zabierać go trzeba do innej klatki, bo gdyby został z siedzącą na jajkach samica, zganiałby ją z gniazda żeby znów być ojcem. Z samcami zdarza się i odwrotny kłopot. Krzemiński zauważył, że niektóre są nigusy. Chcą, żeby samica siadała bez śpiewu.

Papugi są inne. Żyją parami, całe życie są w jednej parze. Wiedzą, jak razem obchodzić się z młodymi, i są bardziej troskliwe. Samica karmi pisklęta, a samiec donosi jej pokarm. Gdy partnerka siedzi na następnych jajkach, samiec doposa małe wyklułe wcześniej.

Od kanarków różnią się i tym, że bez budki w klatce się nie rozmnażają. Kiedyś, kiedy pan Bogdan nie mieszkał jeszcze w Bedoniu, w Andrespolu za kościołem tapetował jednym ludzom mieszkanie. Dostał od nich dwie papugi - zieloną i niebieską. Ze trzy lata w tym domu w Andrespolu były i się nie rozmnażały. Jak Krzemiński za-

brał je do siebie i wstawił do klatki budkę, sześć sztuk młodych od razu było. Po drugim, a może trzecim lęgu samica zaczęła jednak samca gryźć. Gdy siedziała na jajkach, on ją karmił i wszystko było dobrze. Jak wykluły się młode, gryzła go i wylatywał z budki jak strzała. Trzeba było samczyka przenieść do innej klatki, bo szkoda ptaka.

Papugi Krzemiński ma od niedawna. To zupełnie inna hodowla niż kanarki. Dopiero musi się jej poprzyglądać. Nie jest w tym tak oblatany jak w kanarkach.

Pan Bogdan z zawodu jest marlarzem-tapeciarzem. Jak tylko przychodzi z pracy, natychmiast spieszy na dół. Pierwsze kroki - na dół, do piwnicy. Do ptaków schodzi, kiedy tylko ma czas. Ciągłe na dole by siedział. Przy samym sprzątaniu godzinęzejdzie. Jak posprząta klatki, to jakby w domu posprzątał. Potem Krzemiński pogwizduje jak samiec, żeby kanarki się rozśpiewały. Obserwuje który jak śpiewa. Czy dobrze, mocno? Musi to wiedzieć, zanim w styczniu samce pójdą do samic. Im też trzeba się zresztą przyglądać. Sprawdzić, czy kiedy samce śpiewają, one ścielają gniazda. Ludzie czasem się dziwią - co ten Bogdan tak długo robi w piwnicy? Nawet żona. A on na dole myśli tylko o ptakach. Tylko on i ptaki. Czasem z nimi rozmawia. Mówi: - Idziemy spać. Idziemy lulkę. Wygasza najpierw duże żarówki i zostawia małe. O dwudziestej wyłącza całość. Do szóstej rano w piwnicy i stolarni jest ciemno. Ostatnio, kiedy pan Bogdan o piątej wyjeżdża do pracy, żona zapala ptakom światło. Ona się z nimi wita.

Kiedyś Krzemiński kochał się w białych kanarkach... Cztery bielutkie w jednej klatce - ekstra! Teraz ma ich mniej. Pod koniec listopada - jak niemal co roku - brał udział w wystawie kanarków w Łódzkim Domu Kultury. Prezentował tam czerwone nieintensywne z mroziatym nalotem. W grupie dziesięciu ex aequo ocenionych, jego samiec zajął pierwsze miejsce. Od kiedy - mając osiemnaście lat - pan Bogdan zapisał się do Łódzkiego Stowarzyszenia Hodowców Kanarków i Ptaków Ozdobnych, uczestniczył w blisko dwudziestu wystawach. Z każdej wracał z dyplomem. W stowarzyszeniu jest teraz czterdziestu siedmiu chłopów i jedna kobieta z Częstochowy, którą wybrano prezydentem Polskiej Federacji Ornitologicznej. Kiedy Krzemiński zaczynał, stowarzyszenie liczyło ze trzystu członków. Teraz każdy ma komputer. Kto jak kto, ale on dobrze wie, że o ptaki trzeba dbać, a komputer się wciśnie i z głowy.

Te ptaki to dla niego wszystko: odpoczynek, relaks... To drugie życie. Na pewno tego zainteresowania na inne by nie zamienił. Na rybki choćby, czy co innego. Jak pójdzie na emeryturę, jeszcze więcej czasu będzie z ptakami spędzał. Kilka lat temu śniło mu się, że lata nad dachami Łodzi. Cieszył się tym tak, jak chyba niczym w życiu. W tym śnie był po prostu szczęśliwy. Żona przypuszcza, że Bogdan był kiedyś ptakiem.

K.S.

Zawijasy z karczku



Składniki:

- kilogram karczku
- czterdzieści dekagramów mielonej łopatki
- pół dużej czerwonej papryki
- ogórek kiszony
- duża cebula
- drobiowa kostka rosółowa
- przyprawy: sól, pieprz, magii, Vegeta, przyprawa do karczku, trzy-cztery liście laurowe, pieprz ziarnisty, ziele angielskie.

Wykonanie:

Karczek umyć, wysuszyć, pokroić na platy, rozbić - proszę przy tym uważać, żeby platów nie podziurawić. Następnie mięso posypać przyprawami: solą, pieprzem, przyprawą do karczku i odłożyć na trzydzieści minut. Zmieloną łopatkę wyrobić dokładnie z niewielką ilością wody, doprawić solą i pieprzem oraz magii. Według uznania dodać można podsmażoną cebulkę.

Na porcję rozbitego karczku nałożyć doprawione mielone mięso, pasek ogórka kiszzonego i pasek czerwonej papryki. Ciasno zwinąć i spiąć wykałaczkami lub związać nitką. Przygotowane w ten sposób zawijasy obsmażyć na niewielkiej ilości smalcu, a następnie włożyć do gotującego się wywaru sporządzonego z kostki drobiowego rosółku, Vegety, listka laurowego, pieprzu ziarnistego i ziela angielskiego.

Gotować do miękkości przez około godzinę.

*Polecam
i życzę smacznego.*

*Autorka potrawy:
Matgorzata
Stowińska*



*Samice kanarków i samce żyją w oddzielnych klatkach.
Jak samiec jest sam, gorliwiej śpiewa.*

Bardziej chce być ojcem.

*Oprócz trzech, czterech miesięcy kiedy zmienia pióra,
kanarek śpiewa cały rok. Prawie cały rok gotów jest do ptasiej miłości.*